



Wstrzemięźliwa szkoła

Nie wytrzymują do matury

tekst

MARCIN WÓJCIK

redaktor wydania

W Warszawie autobus niskopodłogowy ze specjalnym podjazdem dla wózków inwalidzkich to nie nowinka, ale standard. To chyba nie najmilsza wiadomość dla tych niepełnosprawnych, którzy cierpią katusze w naszych rozwalających się pekaesach z przełomu ustrojów. Ale... Myślałem, że stary autobus to dla niepełnosprawnych problem, tymczasem odkryłem, że nie zaprzatają sobie głowy PKS-em. Wolą wyciskać z życia jak najwięcej (str. VI-VII).

Media już skreśliły program „Wychowanie do abstynencji”, który od września realizują szkoły średnie w województwie łódzkim. **Solą w oku stał się seks.**

Trenerzy z USA, ze stanu Luizjana, przeszkolili w wakacje 30 nauczycieli z Łódzkiego, którzy mają zachęcać młodzież do zakładania klubów abstynenta. Mowa o wstrzemięźliwości od seksu i używek. Pomysłodawcą programu był jeszcze Ronald Reagan, który szukał sposobu na zahamowanie narastającej liczby ciężarnych nastolatek i chorób przenoszonych drogą płciową. Jego pomysł zaczęto realizować na początku lat 90. w Luizjanie.

Program zakłada 12 lekcji w szkołach średnich, prowadzonych przez nauczycieli języka polskiego, matematyki i angielskiego – ochotników, którzy przeszli tygodniowy kurs.



W Polsce działa już Ruch Czystych Serc skupiający młodzież, która promuje w swoim życiu czystość. Na zdjęciu członkowie Ruchu w LO w Szymanowie

Podstawą są cztery filary: asertywność, komunikacja, wyznaczanie celów życiowych oraz fakty o zagrożeniach powodowanych przez ryzykowne zachowania. Ten ostatni punkt to informacje na temat skutków przygodnego seksu: wirus HPV wywołujący raka szyjki macicy, AIDS, rzeżączka, kiła, wirusowe zapalenie wątroby typu C (HCV).

Media negują słuszność wprowadzenia programu, który sprawdził się w Luizjanie. Nie najlepsze zdanie

na ten temat mają również adresaci zajęć. Zarzuty jednych i drugich sprowadzają się do wspólnego mianownika: stop używkom – tak, stop doświadczeniom seksualnym – nie. Prasa krytykuje zajęcia głównie z powodów metodologicznych, a młodzież chce mieć prawo do „próbowania życia” jeszcze przed maturą. To „próbowanie życia” dla wielu skończyło się śmiercią, o czym świadczą dane o rozprzestrzenianiu się wirusa HIV czy HCV. **js**

Ziemia – dobra gospodyni



DOMANIEWICE, 8 WRZEŚNIA 2009. Do sanktuarium Matki Bożej Domaniewickiej rolnicy przynieśli tegoroczne plony, dziękując za urodzaj

W tym roku rolników między Łodzią a Warszawą ominęła susza. Bardziej uciążliwe były deszcz i gwałtowne ulewy. Ale i tak ogólny bilans zbiorów nie jest zły. Czy dla wszystkich? Najwięcej powodów do narzekań wciąż mają sadownicy, którzy od kilku lat domagają się godziwej zapłaty za zbiory. Wycięte w pień sady albo niezebrane owoce to coraz częstszy widok. W ostatnich tygodniach we wszystkich zakątkach diecezji rolnicy dziękowali za plony. W niedzielę 20 września na dożynki ogólnopolskie do Spały przyjechał prezydent Lech Kaczyński. Ale szczególnie charakter miały dożynki w sanktuarium maryjnym w Domaniewicach, w których uczestniczył bp Andrzej F. Dziuba. Ordynariusz dziękował za spracowane dłonie rolników, ich pot oraz za umiłowanie ziemi. Więcej na str. III. **dk**

200. urodziny kościoła



Podczas Mszy św. jubileuszowej biskup Andrzej F. Dziuba udzielił sakramentu bierzmowania 39-osobowej grupie młodzieży

BABSK. 13 września parafia pw. św. Antoniego Padewskiego obchodziła jubileusz 200-lecia kościoła. Uroczystej Mszy św. koncelebrowanej przewodniczył bp Andrzej F. Dziuba. Warto nadmienić, że od rogatek parafii do kościoła biskup przejechał strażackim wozem bojowym. Podczas Eucharystii 39-osobowa grupa młodzieży przyjęła sakrament bierzmowania. W homilii ordynariusz podkreślał, że wzniesienie

świętyni jest znakiem potwierdzającym, iż dla mieszkańców Babska Bóg był kimś ważnym. Zachęcał też młodzież, która tego dnia przyjęła sakrament, by swoją wiarę potwierdzała czynami. Na zakończenie Mszy św. z okazji jubileuszu parafia otrzymała od burmistrza Białej Rawskiej Bogdana Pietrzaka dwa specjalne zwoje. Pierwszy z tekstem „Bogurodzicy”, drugi z portretem Jana Pawła II. **nap**

Bohaterowie stąd

BEŁCHÓW. Do miejscowości podniosło obchodzących rocznicę wybuchu II wojny światowej dołączył Bełchów. Uroczystość w niedzielę 13 września rozpoczęła się od Mszy św. Na budynku szkolnym odsłonięto tablicę upamiętniającą ofiary potyczki z 12 września 1939 r. Organizatorzy przypomnieli: „Wśród poległych szczególnie bohaterstwem wykazał się kapral Piotr Warawa, który zginął śmiercią bohaterską, pozostał na stanowisku do końca, osłaniając wycofujących się żołnierzy. Podobnie poległ dowódca, podporucznik Zygmunt Faleński. Zginęło również 12 mieszkańców Bełchowa,

spalonych żywcem w piwnicy w pobliżu szkoły”. W czasie spotkania można było m.in. obejrzeć sprzęt wojskowy z 1939 r. **bf**



W sali gimnastycznej uczniowie miejscowej SP przedstawili spektakl przypominający tragiczne wydarzenia

Zrozumieć lepiej kultury

MSZCZONÓW. Warsztaty integracyjne oraz wesołe zabawy na scenie w MOK dowiodły, że młodzież polska i izraelska mają ze sobą bardzo dużo wspólnego. W ramach programu „Zachować pamięć. Historia i kultura dwóch narodów” oraz dzięki Mariannie Sosińskiej 34 młodych Izraelczyków gościło w miejscowym Zespole Szkół. Po spotkaniu w szkole grupa polsko-izraelska przeszła do

Mszczonowskiego Ośrodka Kultury. Tu gospodarze przygotowali przedstawienie z wierszami oraz piosenkami polskimi i żydowskimi. Już po chwili na scenie znaleźli się też goście, którzy spontanicznie włączyli się do zabawy i wykonali kilka utworów w języku hebrajskim. Na zakończenie wizyty Izraelczycy odwiedzili tutejszy kirkut. Przed wojną ponad 40 proc. mieszkańców Mszczonowa stanowili Żydzi. **gn**



Podczas wspólnego śpiewania trudno było odróżnić, kto z jakiego kraju pochodzi

Harcerze z Maryją

RAWA MAZOWIECKA. 11 września br. Mszą św. w kościele oo. pasjonistów środowisko Stowarzyszenia Harcerstwa Katolickiego „Zawisza” – Federacja Skautingu Europejskiego rozpoczęło rok harcerski 2009/10. W procesji z darami harcerze – poza chlebem i winem – przynieśli także plany pracy jednostek. Na zakończenie Eucharystii nastąpił akt zawierzenia całego środowiska Matce Bożej Pocieszenia. Harcerze prosili Maryję, by pomogła im strzec honoru, by dopomagała im być lojalnymi wobec ojczyzny, rodziców i przełożonych oraz by wspierała ich wysiłki w stawianiu się sługami bliźnich na ich drodze do zbawienia. Po Mszy św. odbył się apel całego środowiska, po którym w jednostkach miały miejsce obrzędy mianowania drużynowych, zastępowych, a także złożenie przysięgi wierności. **na**



Tradycyjnie oprawę Mszy św. przygotowali harcerze

GOŚĆ ŁOWICKI

lowicz@goscmedzielny.pl

ADRES REDAKCJI: 99-400 Łowicz, ul. Seminaryjna 6a,
 REDAGUJA: Marcin Wójcik – dyrektor oddziału (tel. 666 026 771), Bohdan Fudała, Agnieszka Napiórkowska, ks. Wiesław Kacprzyk – asystent kościelny

Diecezja u Pani Domaniewickiej

Mieć Matkę po sąsiedzku

– Z człowieka poczętego nigdy nie narodzi się coś, ale zawsze ktoś – mówił bp Andrzej F. Dziuba w Domaniewicach w święto Narodzenia Najświętszej Maryi Panny.

Wrzesień to gorący miesiąc dla jednego z najważniejszych sanktuariów maryjnych diecezji łowickiej. 8 września na odpust do Pani Domaniewickiej przybyli rolnicy, aby dziękować za plony i prosić o urodzaj na następny rok. 19 września Dzień Wspólnoty będzie tutaj przeżywał Ruch Światło-Życie, a tydzień później przyjadą koła Żywego Różańca z terenu całej diecezji.

Jak się prosi, to się ma

Tradycją już się stało, że 8 września do sanktuarium w Domaniewicach przybywają wierni z okolicznych miejscowości. Jest nawet kilka zorganizowanych pieszych pielgrzymek: z Łyszkowic, Łowicza, Głowna, Dmosina czy Chruślina. Ale nie tylko od święta do Pocieszytelki Strapionych i Matki Pięknej Miłości przychodzą pielgrzymi.



ZDJEŃCA MARCIN WÓJCIK

Gospodarze przynieśli do ołtarza plony. Między innymi ziarno pod zasiew i miód

– Bardzo często w ciągu roku ktoś podjeżdża – a to młodzież z katechetą, a to parafie z księżmi – mówi Tadeusz Pajak, który mieszka po sąsiedzku z sanktuarium. – Na człowieka różne w życiu przychodzą chwile, ale jak się prosi u Matki, to się otrzymuje. Dobrze mieć po sąsiedzku Matkę Boską – podkreśla pan Tadeusz.

Wierni z Domaniewic do odpustu przygotowywali się poprzez triduum maryjne. Parafia została podzielona na trzy części i codziennie, od soboty do poniedziałku, poszczególne grupy przychodziły do sanktuarium

w pieszej pielgrzymce, śpiewając po drodze pieśni maryjne. W tym roku triduum poprowadził ks. Piotr Karpiński. Każdego dnia były nabożeństwo różańcowe, Msza św. i nauka rekolekcyjna. – Pojawiły się tematy ojcostwa i macierzyństwa, cierpienia oraz Maryi, którą warto naśladować, skoro Ona sama naśladowała Jezusa – mówi ks. Piotr.

W sanktuarium od sierpnia trwa także modlitwa rodzin. – Codziennie, pomiędzy 15 a 21, przez godzinę przy obrazie czuwa jedna rodzina – mówi Marianna Ruta, parafianka. – To dobry czas na omodlenie rodzinnych spraw.

Dziękuję za spracowane dłonie

Podczas homilii na błoniach przed domaniewickim sanktuarium biskup ordynariusz Andrzej F. Dziuba poruszył temat macierzyństwa i ojcostwa w kontekście ochrony życia poczętego. – Zarówno na matce, jak i na ojcu spoczywa obowiązek dania bezpieczeństwa dziecku poczętemu – mówi ordynariusz. – Dzisiaj wielu nie podejmuje walki o poczęte życie i łatwo ulega sugestiom, że życie poczęte to „coś”, a nie „ktoś”.

Bp Dziuba podziękował również rolnikom za umiłowanie ziemi i spracowane dłonie oraz wyraził oczekiwanie, że trud rolnika zostanie sprawiedliwie wynagrodzony. Podkreślił, że kryzys dotyka także uprawiających ziemię, a nie tylko tych, którzy regularnie co miesiąc otrzymują pensję. Ponadto zwrócił uwagę na żywność, która nie powinna być modyfikowana, bo negatywne skutki tej modyfikacji mogą odczuć kolejne pokolenia. Na zakończenie polecił opiece Pani Domaniewickiej rolników, samorządowców, nauczycieli, duchowieństwo oraz młodzież i dzieci.

– Piękny to zwyczaj, że przychodzą tutaj co roku 8 września, ale to nie jest tylko zwyczaj, lecz potrzeba wiary – podkreślił ordynariusz. **Marcin Wójcik**



Rolnicy przynieśli wieniec dożynkowy, zrobione z tegorocznych zbiorów



Po Mszy św. chleby dożynkowe zostały pokrojone i rozdane wiernym



Wielu rolników przybyło na odpust w strojach ludowych

Młodzi piłkarze z Łódzkiego byli bardzo blisko...

Real nierealny

Drużyna chłopców z woj. łódzkiego odniosła **duży sukces w finale turnieju piłki nożnej** „Z podwórka na stadion”. Niestety, na stadion legendarnego Realu Madryt – co stanowi główną nagrodę – pojadą inni.

Powód? Główna nagroda jest tylko jedna, a właściwie dwie – dla zespołów dziewczynek i chłopców, które w równoległej rywalizacji zajęły pierwsze miejsca. W tym roku były to – odpowiednio – reprezentacje woj. lubuskiego i woj. małopolskiego. Chłopcy z Łódzkiego, po zaciętym meczu, którego wynik nie do końca oddaje przebieg wydarzeń, przegrali w finale 1:3 i ostatecznie zajęli 2. miejsce.

Tysiące piłkarzy

Mistrzostwa Polski w Piłce Nożnej w kategorii dzieci do lat 10 o Puchar Tymbarku to bodaj największa sportowa impreza w Polsce. Ogółem w turnieju, organizowanym przez Polski Związek Piłki Nożnej, wzięło udział ponad 26 tys. dzieci! Organizacji, na ogół przedstawianej w mediach jako siedlisko zła wszelakiego, tym razem trzeba przyznać ogromny plus. To rzeczywiście ogromne przedsięwzięcie – przeprowadzić rozgrywki tysięcy zespołów najpierw na szczeblu gminnym i powiatowym, aby następnie zmierzyć się z przeciwnikami w finałach wojewódzkich.

Kolejnym etapem były półfinały, rozegrane w formie obozów szkoleniowych, zorganizowanych w znanym ośrodku treningowym we Wronkach. Zgrupowanie pod okiem profesjonalnych trenerów wchodzących w skład sztabu



ARTUR KRASZEWSKI

Czy dorośli, czy mali piłkarze, po zdobyciu bramki zawsze cieszą się tak samo

szkoleniowego turnieju – Radosława Mroczkowskiego i Andrzeja Zamilskiego, asystentów Leo Beenhakera, oraz Stefana Majewskiego, Michała Globisza i Dariusza Wójtowicza – pomogły dzieciom rozwinąć swoje umiejętności. Podczas półfinałów wyłoniono 16 drużyn (po 8 dziewcząt i chłopców).

Wielki też plus dla Tymbarku. Ten znany producent napojów nie tylko ufundował puchary, ale również sfinansował wyjazd na Santiago Bernabeu – stadion Realu Madryt, uznawanego za najlepszy piłkarski klubu świata. Dzieci nie dość, że zwiedzą ten legendarny obiekt, ale także obejrzą mecz

„królewskiej” drużyny! Ponadto polscy młodzi piłkarze i piłkarki stoczą mecze z hiszpańskimi rówieśnikami.

IX edycja turnieju zakończyła się finałem rozegranym 4-6 września na stadionie Widzewa Łódź.

Radość i niedosyt

– No, trochę szkoda przegrane go meczu i nagrody, tym bardziej że za rok nie będę już mógł wystartować w tym turnieju – mówił tuż po finałowym meczu Michał Zapart, reprezentant Łódzkiego. Poczuciem dla Michała niech będzie to, że został wybrany najlepszym bramkarzem turnieju. – W piłkę gram już od trzech lat. Na co dzień trenuję w ŁKS, futbol to mój ulubiony sport i jedyne hobby – zdradza.

– Zajęcie drugiego miejsca traktuję jako duży sukces – ocenia Szymon Kowalczyk, trener łódzkiego teamu. – Podobnie myślą także moi zawodnicy. Choć czujemy pewien niedosyt – Puchar Tymbarku był przecież na wyciągnięcie ręki – jesteśmy zadowoleni, że udało się nam zająć tak wysoko.

Trener nie ma wątpliwości, że jego podopieczni jeszcze przez wiele tygodni będą się ekscytować turniejowymi zmaganiem.

– Zdecydowaliśmy się zaangażować w turniej „Z podwórka na stadion” o Puchar Tymbarku z nadzieją, że dzięki niemu uda nam się pomóc młodym ludziom realizować swoje pasje. Nigdzie, oprócz rozgrywek naszego turnieju, nie widziałem tak wiele pasji, ambicji, woli zwycięstwa oraz ducha fair play – mówi Dariusz Czech, prezes firmy Tymbark. – Cieszy mnie, że z roku na rok do zawodów zgłasza się coraz więcej drużyn. Oznacza to, że – wbrew powszechnemu przekonaniu – dzieci nadal uwielbiają ruch na świeżym powietrzu. Do dorosłych należy jednak zapewnienie młodym zawodnikom odpowiednich warunków do uprawiania sportu.

Bohdan Fudała



BOHDAN FUDAŁA

Reprezentanci łódzkiego otrzymali puchar i wiele nagród rzeczowych

Znak pokoju nie jest najważniejszy

Nie ma co robić problemu

Czy przypadłość dermatologiczna może i czy powinna utrudniać uczestnictwo we Mszy św.?

Niedawno skontaktowała się z naszą redakcją zbulwersowana czytelniczka. Jej mąż cierpi na chorobę skóry. W trakcie liturgii czuje się mało komfortowo, ponieważ ludzie obok, nieraz „na siłę”, chcą mu przekazać znak pokoju, ściskając rękę. Dla mężczyzny jest to problem.

– Do tej pory w swojej praktyce duszpasterskiej nie spotkałem się, żeby ktoś mi sygnalizował trudności z tego powodu – mówi ks. prałat Wiesław Skonieczny, proboszcz parafii katedralnej. – Patrząc z drugiej strony ołtarza, widzę, że ludzie przekazują sobie znak pokoju skłonem bądź przez podanie ręki i nikt nikogo nie zmusza do zajmowania tylko jednej postawy. Przypomnę, że pierwsi chrześcijanie przekazywali sobie pocałunek pokoju, o czym pisze m.in. św. Paweł w swoich listach. Tak więc te gesty były jeszcze bliższe.

A uważam, że jeśli ktoś ma chore czy nieestetycznie wyglądające ręce, może zakładać rękawiczki.

– Przed wszystkim musiałabym dokładnie wiedzieć, z jaką chorobą mamy do czynienia. Nie wszystkie choroby skóry są zakaźne i nie powinno być obaw, że się zaszkodzi drugiemu – mówi Marzena Babińska-Zygmunt, lekarka należąca do neokatechumenatu. – Nie znam tego konkretnego przypadku, ale wydaje mi się, że jest to bardziej problem mentalny niż dermatologiczny. U nas podczas liturgii przekazuje się pocałunek pokoju i nigdy nie widziałam, żeby ktoś miał z tym kłopoty.

Podobnego zdania jest ks. dr Jerzy Swędrowski, członek Diecezjalnej Komisji Liturgicznej. – Warto najpierw spojrzeć na znaczenie liturgii. W 2002 roku ukazało się

nowe „Ogólne wprowadzenie do Mszału Rzymskiego”. W punkcie 16. prawodawca stwierdza: „Sprawowanie Mszy świętej jako czynność Chrystusa i hierarchicznie zorganizowanego ludu Bożego jest ośrodkiem całego chrześcijańskiego życia, tak dla Kościoła powszechnego, jak i lokalnego oraz dla poszczególnych wiernych”. Jest to zatem zachęta do spojrzenia na liturgię przez pryzmat naszego udziału w wielkiej wspólnocie,

która wzajemnie się wspiera i uzupełnia. Jednocześnie są to publiczne postawy, które pełnią także społeczną funkcję – przypomina ks. Jerzy Swędrowski. – Co do znaku pokoju, „Ogólne wprowadzenie...” mówi, że „winny go ustalić Konferencje Episkopatu zgodnie z mentalnością i zwyczajami ludów. Wypada jednak, aby każdy z umiarem przekazywał znak pokoju tylko osobom najbliższym stającym”. Nie ma co robić z tego problemu, a raczej zachowywać rozsądek, który buduje trwalsze więzi – podkreśla liturgista.

bof



Sposób przekazywania sobie znaku pokoju regulują lokalne zwyczaje



tyczek wieści z Gościem

„Orlikami” chwali się tu i tam minister Drzewiecki i chwala mu za to, bo wreszcie młodzież nie podkręci piłki w okno uciążliwej sąsiadki. Ale, mimo słonecznej pogody, nad ministerialnymi boiskami pojawiły się czarne chmury. Lekarze i sportowcy zastanawiają się, czy sztuczna trawa nie jest przypadkiem toksyczna, a tym samym niebezpieczna dla zdrowia. Sprawą zajął się już piotrkowski poseł Dariusz Seliga (PiS). Jednak ani gminy, ani województwo nie śpieszą się, by zbadać skład chemiczny imitacji trawy. Czyżby z pompą otwierane „Orliki” miały być już niedługo cichaczem zamykane? Takie historie mogą mieć miejsce tylko w Polsce. Toż to produkt „Made in Poland”!

Sporo huku narobiła 1 września informacja, że w sochaczewskim i kutnowskim Kauflandzie jest bomba. W jednym i drugim przypadku ładunek miał wybuchnąć około 18.00 i również w jednym i drugim przypadku przed 18.00 ewakuowano pracowników sklepu i klientów. Na szczęście żadnej bomby nie było, alarm okazał się fałszywy. W Kutnie pani Jadzia akurat wybierała kurze skrzydełka, kiedy usłyszała z głośników wezwanie do pozostawienia na miejscu wózków i opuszczenia sklepu z... przyczyn technicznych.

Do Skierniewic mają zjechać 20 września światowej sławy iluzjoniści. Może przy okazji sprawią, że zniknie kilka problemów, z którymi boryka się miasto? Coś nam się wydaje, że do stolicy polskiego sadowictwa zjadą również delegaci reprezentujący okoliczne samorządy.

■ R E K L A M A ■

103,5 FM
Łowicz/Sochaczew

93,8 FM
Kutno

94,7 FM
Rawa Maz.

96,7 FM
Skierniewice

98,1 FM
Mszczonów/Żyrardów

radio
Victoria

www.radiovictoria.pl

agencja reklamowa



POLUBIĆ SIEBIE.

Żeby wystąpić w zawodach, przygotowują się przez cały rok. **Chodzą na rękach, strzelają z łuku.** W nietypowych zawodach wystartowała między innymi medalistka w tańcu towarzyskim, która reprezentowała Polskę na niejednych mistrzostwach świata.



Drżąca ręka Tomasza

tekst i zdjęcia

MARCIN WÓJCIK

mwojcik@goscniezielny.pl

Na początku września Stowarzyszenie Sportowo-Rehabilitacyjne Osób Niepełnosprawnych „Jutrzenka” zorganizowało w Sochaczewie ogólnopolskie zawody dla niepełnosprawnych. Oprócz wyczynów sportowych, impreza odsoniła nam kilka ciekawych twarzy.

Nie zamartwiać się

Tomasz Sztochaj z Sochaczewa na zawodach pojawił się z kolegą Dominikiem Pędowskim. Dominik brał udział w wyścigu na wózkach. Tomek tylko patrzył z trybun, nie wystartował w żadnej z konkurencji. Mimo to z dumą opowiada o swoich sukcesach.

– Nie boję się już pójść do sklepu po masło czy chleb i stanąć w kolejce. To nic, że trzęsą mi się ręce. Co z tego? Nie jestem przez to gorszy. Dawniej wstydziłem się tego i wydawało mi się, że wszyscy



W wyścigach na wózku pierwsze miejsce zdobył Mariusz Andrzejewski (pierwszy z prawej)

U GÓRY: Strzelanie z łuku to konkurencja, która cieszyła się sporym zainteresowaniem

śmieją się z mojego kalectwa. Im bardziej o tym myślałem, tym bardziej trzęsły mi się ręce. Jakiś czas temu nie porozmawiałbym z panem. A teraz, proszę zobaczyć, możemy sobie swobodnie pogadać – wysuwa do przodu dłoń. – Urodziłem się jako wcześniak. Lekarze popełnili kilka błędów podczas leczenia i stąd moja choroba. Mam uszkodzony nerw wzrokowo-ruchowy – tłumaczy.

Kolega Tomka do przesądnych nie należy, ale o tym, że ma stwardnienie rozsiane, dowiedział się 13 czerwca, w piątek, tuż po godzinie 13. – Dla mnie diagnoza nie była czymś powalającym, myślałem, że to jakaś tam zwykła choroba, z której po kilku dniach wyjdę, i tyle – wspomina Dominik.

- Dopiero później zacząłem szpe-
rać w internecie, żeby się dowie-
dzieć, czym jest stwardnienie.
Przeraziłem się. Przed diagnozą
byłem bardzo żywym chłopakiem,
brałem udział w zawodach w skoku
w dal, miałem dziewczynę, skaka-
łem przez płoty z kolegami. W cią-
gu dwóch lat choroba wpełnęła
mnie w wózek. Dziś bez pomocy
mamy nie zejść na łóżko, w dzień
i w nocy nachodzą mnie silne ataki
drżenia nóg, nad którymi nie mogę
zapanować. Moje jedyne plany
na przyszłość to nie zamartwiać
się. Zamartwianie nie ma sensu -
mówi z przekonaniem.

Tomek i Dominik poznali się
na warsztatach terapii zajęciowej.
Pomagają sobie, jak tylko potrafią.
Podczas zawodów nagle Domini-
kowi zaczęła mocno drżeć noga.
Tomek podszedł i wyćwiczonym
ruchem chwycił ją swoją drżącą
dłonią w okolicy pięty. Noga uspo-
koila się jak na rozkaz.

Królowa parkietu

Sonata Szydłowska z Wyszkowa
czuje się nieco zagubiona, gdyż
w zawodach sportowych bierze
udział po raz pierwszy. Tak jak
dawniej, wiary w siebie dodaje
jej muzyka, która rozbrzmiewa
ze stadionowych głośników. So-
nata, jako reprezentantka Polski,
triumfowała kiedyś w tańcu to-
warzyskim na parkietach świata.
Podbiła Grecję, Malte, Holandię,
Niemcy, Rosję.

- Wszystko zaczęło się wtedy,
kiedy na dyskotecce zauważyła
mnie trenerka i powiedziała,
że mam talent - wspomina. - Póź-
niej była mozolna praca, nauka,
nauka i jeszcze raz nauka.



**Sonata Szydłowska kiedyś
zdobywała medale w tańcu
towarzyskim na wózku, dziś
w wyścigach**

**PONIŻEJ: Tomek i Dominik
poznali się na warsztatach
terapii zajęciowej.
Pomagają sobie, jak tylko
potrafią**

Sonata nie wie, co to znaczy stać
na własnych nogach, bo od urodze-
nia nie chodzi. Mistrzostwa Świa-
ta w Tańcu na Wózkach sprawiły,
że w domu była rzadkim gościem.
Tamten czas miał coś z bajki

o Kopciuszku, którego dobra wróż-
ka zamieniła w księżniczkę.

- Ciągłe byłem w drodze, cią-
gle jakieś mistrzostwa, puchary.
Kiedy już wracałam do domu,
dużo czasu poświęcałam na tre-
ning z moim partnerem. W tańcu
towarzyskim na wózku partner
musi być osobą zdrową - tłumaczy.
- Tak jak w każdym innym tańcu
są konkretne zasady i nie wolno
ich łamać.

Walc, styl latynoamerykański
krążą w pamięci naszej reprezen-
tantki i zdarza się, że palcami wy-
stukuje rytm na brzegach wózka.
Czasami obejrzy jakieś zawody
w telewizji lub „Taniec z gwiazda-
mi” w TVN. I tyle zostało po tańcu.
Co się stało?

- Nie ćwiczę od jakiegoś cza-
su, bo mój partner zrezygnował,
a ja na jego miejsce nie mogłam
nikogo znaleźć. Nie uważam jed-
nak, że taniec to zamknięty etap.
Ponadto nadal staram się żyć ak-
tywnie, stąd moja obecność na za-
wodach sportowych. Chcę żyć sa-
modzielnie, być panią domu, więc
stawiam na szeroko rozumianą
aktywność.

Sportowa motywacja

Na olimpiadę do Sochaczewa
zjechało ponad 300 osób, głównie
z centralnej Polski. Takie imprezy

dają niepełnosprawnym satysfak-
cję, bo nieczęsto mają okazję z kimś
rywalizować.

- Oni, żeby wystartować w za-
wodach, przygotowują się przez
cały rok - podkreśla Magdalena
Osińska, prezes Stowarzyszenia
Sportowo-Rehabilitacyjnego Osób
Niepełnosprawnych „Jutrzenka”.

Choć nie wszyscy zawodnicy
przez cały rok prężą muskuły
w nogach i rękach czy ćwiczą
oko, żeby celnie strzelać z łuku,
to wszyscy przekroczyli pewną
barierę - wyszli z domu.

Mariusz Andrzejewski z No-
wego Dworu Mazowieckiego
zdobyl złoty medal w wyścigach
na wózku. - Sport to moje hobby,
przez co nie siedzę beczynnie
w mieszkaniu, dużo ćwiczę na si-
łowni i w terenie - mówi, ściskając
w dłoni medal.

Sonata Szydłowska również
wyjechała z Sochaczewa ze złoty-
m medalem. Zawiesi go obok
pucharów, zdobytych na mistrzo-
stwach w tańcu. Tomek Sztochaj,
choć medalu nie zdobył, cieszy się
z kolejnego sukcesu - rozmawiał
o drżących dłoniach. Zresztą
w naszych oczach sam stał się bo-
haterem, ujarzmiając drżącą nogę
Dominika. ■



komentarz



JAROSŁAW DZIADURA

Warsztaty Terapii Zajęciowej w Sochaczewie

BILET DO SUKCESU

Pracuję z osobami niepełnosprawnymi 14 lat,
jako rehabilitant i instruktor sportu osób
niepełnosprawnych. Moimi podopiecznymi są ludzie
po przebytych urazach w obrębie aparatu ruchu,
chorobami tkanki nerwowej i mięśniowej, określanymi
jako niepełnosprawność ruchowa, oraz z upośledzeniem
umysłowym i chorobami psychicznymi. W procesie
rehabilitacji wykorzystuję sport jako narzędzie
poprawiające sprawność ruchową. Sport to nie tylko sam
proces treningu, ale również możliwość sprawdzenia się
podczas zawodów lub imprez rekreacyjnych.
Organizujemy na terenie powiatu sochaczewskiego
zawody sportowe w lekkiej atletyce, pływaniu, tenisie
stołowym oraz rajdy piesze. Obserwując sportowców
niepełnosprawnych, mogę stwierdzić, że sport jest dla
nich przepustką do życia wśród ludzi zdrowych, wzmacnia
ich nie tylko fizycznie, ale jeszcze bardziej psychicznie,
daje im radość życia i siłę do pokonywania codziennych
trudności, pomaga znaleźć pracę i utrzymać ją.



Do tegorocznego rajdu stowarzyszenie przygotowało się wyjątkowo rzetelnie, odbudowując grób nieznanych żołnierzy



Tablicę pamiątkową poświęcił kombatant ks. kpt. Jan Sposób SDB. Obok proboszcz ks. Piotr Kalisiak

Dobre, bo nasze

Hołd z motocykla

Zamiłowanie do starych pojazdów

nie musi być tylko pięknym hobby czy – tym bardziej – zabawą dużych chłopców.

U dowadnia to od kilku lat kutnowskie Stowarzyszenie „Rajd Motocyklowy Szlakiem Walk nad Bzurą”. – Interesuje się historią motoryzacji i historią Polski. To się spleta w jedno – mówi Bartosz Kisielewski, wiceprezes stowarzyszenia.

Taka postawa przeważa w organizacji. Dlatego szandarowym pomysłem

stowarzyszenia jest ogólnopolski Rajd Pojazdów Zabytkowych Szlakiem Walk nad Bzurą. Jest to cykliczna impreza odbywająca się w okolicach Kutna. W tym roku już po raz ósmy. Jak wyjaśniają organizatorzy, celem rajdu jest uczczenie pamięci bohaterów polskiego Września '39. W końcu Kutno było jednym z miast, obok którego przetoczyła się bitwa nad Bzurą.

Z noclegiem u bohaterów

Impreza przewidziana jest dla zabytkowych motocykli i samochodów. Baza rajdu nie jest miejscem wybranym przypadkowo. Np. w 2006 r. była to SP im. Bohaterów Walk nad Bzurą w Szewcach Nadolnych pod Kutnem. W tym roku – internat Zespołu Szkół Mechanizacji Rolnictwa im. Bohaterów Walk nad Bzurą w Piątku.

Do historii nawiązuje nie tylko nazwa placówki, ale przecież sam Piątek jest miejscowością, o którą pamiętnego września toczyły się walki.

– Co roku uczestnicy odwiedzają miejsca związane z bitwą nad Bzurą – opowiada B. Kisielewski. – Zapalają tam znicze, składają kwiaty i oddają cześć tym, którzy bohatersko bronili ojczyzny. To przecież byli zwykli ludzie, którzy mieli swoje marzenia, cele. Ale w potrzebie umieli je poświęcić dla dobra ogółu.

Sami odnowili mogiłę

W bieżącym roku rajd, odbywający się w terminie od 4 do 6 września, miał jeszcze jeden nietypowy akcent. Sobotnie przedpołudnie rajdowicze spędzili w Głogowcu. Głogowiec to nie tylko sanktuarium maryjne, lecz również miejsce stacjonowania gen. Tadeusza Kutrzeby, dowódcy polskimi oddziałami podczas bitwy nad Bzurą. Rajdowicze uczestniczyli tam we Mszy św., a po wspólnej modlitwie razem z orkiestrą Clonovia, chórem Speranza i duszpasterzami – z proboszczem ks. Piotrem Kalisiakiem na czele – przeszli na miejscowy cmentarz. Przed zlotem członkowie stowarzyszenia własnym sumptem odnowili, a właściwie zbudowali od nowa nagrobek trzech bezimiennych żołnierzy Września.

– Nie mieliśmy żadnego doświadczenia w tego rodzaju pracach. Tyle, że kiedyś budowałam skalniak w ogródku – opowiada Katarzyna Rzetelska, która wspólnie z kolegami poświęciła kilka popołudni na budowę mogiły. Kamień z pamiątkową tablicą poświęcił salezjanin ks. Jan Sposób – były żołnierz AK, kombatant w stopniu kapitana. Zachęcał on zebranych, aby – wzorem poprzedników ze starszych pokoleń – z całych sił walczyli o pomyślność ojczyzny.

Bohdan Fudała

Wacław Staszewski na swoim K750 przyjechał z Gniezna

